

**Elżbieta Siarkiewicz, *Przesłonięte obszary
poradnictwa. Realia – iluzje – ambiwalencje,*
Uniwersytet Zielonogórski, 2010, ss. 227**

Najnowsza książka Elżbiety Siarkiewicz jest wyjątkową pozycją w literaturze poradowniczej. Z wielu powodów. Dla czytelnika mniej zaznajomionego z nowoczesnym piśmiennictwem naukowym, przyzwyczajonego do tradycyjnych publikacji utrzymanych w konwencji klasycznej, w których przywiązuje się wielką wagę do formalnych wymogów tzw. naukowości z całą związaną z tym sztafą, schematyczną strukturą treści i „obiektywnym” językiem – może stać się sporym zaskoczeniem i swoistym powiewem świeżego powietrza. Zapewne będzie też temu towarzyszył szczery podziw dla stylu Autorki i nieskrywane zdziwienie, że tak też można pisać o poradnictwie, że taka też może być nauka.

Autorka zabiera nas ze sobą – jak przystało na zwolenniczkę podejścia hermeneutycznego – w intrygującą podróż w czasie i przestrzeni po rozmaitych światach poradniczych (liczba mnoga jest tutaj jak najbardziej na miejscu – nie ma bowiem, jak mamy okazję się w pełni przekonać, jednego świata poradniczego). Oprowadza nas po nich niczym ów mityczny Hermes, wprawiona przewodniczka, wyposażona w głęboką wiedzę o ich różnych niedostrzeganych, ukrytych tajemnicach (owych tytułowych „przesłoniętych obszarach”). Równocześnie przywodzi na myśl postać starszej siostry, wprowadzającej w meandry nieznanego (przesłoniętego) dotąd świata, cierpliwie, niespiesznie, ale z wielką (wyczuwalną na każdym kroku) pasją, tłumaczącą jego zawłość – takiej po prostu, krótko mówiąc, życzliwej mądrością i mądrej życzliwością doradczyni. To niezwykła sztuka – opisywać poradnictwo w prawdziwie „poradniczy sposób”, od środka, będąc nim przenikniętą i w nim zanurzoną. To jest właśnie to, co sama określa jako „etnografię imersjonistyczną”. Jak zauważa jeden z recenzentów, profesor Józef Kargul – co słusznie zostało podkreślone na okładce książki – *skonstruowanie imersjonistycznego modelu badań nad poradnictwem jest ważnym wkładem Autorki w rozwój poradownictwa jako dziedziny nauki zajmującej się badaniem procesów poradowniczych*. Na czym ów model polega?

Oddajmy głos Autorce, która tak oto go charakteryzuje: jest on *próbą różnorodnego wnikania i przenikania przez poradnicze światy. Jest próbą zanurzenia w tym, co jest poradniczą praktyką. Jest także odwołaniem do tego, co wcześniej było francuską „obserwacją” i amerykańskim (potem także angielskim) „uczestnictwem”* (s. 35).

Siarkiewicz zabiera nas w takie miejsca, przestrzenie i czasy „dziania się” praktyki poradniczej, które zwyczajowo z nią nie kojarzą się nam wcale. Uchyła przed nami zasłonięte (lub czasami po prostu, jak pisze, „przezroczyste” – *diaphanes*) kotary, za którymi naszym oczom ukazuje się inna? (nieznana, niezauważana, pomijana w pośpiechu, ukryta?) rzeczywistość poradnicza. Wędrujemy przez różne zakamarki instytucji pomocowych, zaglądamy do gabinetów, czytamy teksty poradnicze zapisane w przestrzeni społecznej, jaką są np. ściany szkolnych toalet, teksty zapisane w mediach, czy też w ludzkiej pamięci. Autorka dostrzega i pokazuje nam, że poradnictwo dzieje się niemalże wszędzie i od niepamiętnych czasów. Często odwołuje się – i ten wątek przewija się przez całą książkę – do stanowiących swoisty punkt odniesienia źródeł, czyli starożytnej Wyroczni w Delfach (nieprzypadkowo oczywiście, w ten sposób symbolika drogi, wędrówki nabiera dodatkowej wyrazistości). Podróżujemy zatem nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie. Siarkiewicz – zgodnie z paradygmatem interpretatywnym, w którym się sytuuje – mówi nam, że poznać i zrozumieć coś można tylko i wyłącznie w perspektywie czasoprzestrzeni – wszystko jest nierozzerwalnie związane ze swoją epoką i swoim miejscem.

Nieprzypadkowo staram się tak często odwoływać do różnego rodzaju metafor: podróż, wędrówka, przewodnik, starsza siostra... Metafora jest bowiem – jak przystało na jakościowe, miękkie analizy – kluczowym elementem stylistycznym tej pracy i zarazem narzędziem opisu świata. Chcąc jak najwierniej zaprezentować Czytelnikowi „klimat i ducha” książki, nieuchronnie kieruje mnie to także w stronę metaforycznego języka. W metaforach, o czym przypomina nam sama Elżbieta Siarkiewicz, kryje się jednak niebezpieczeństwo – mogą one ukrywać „niewygodne” niejednoznaczności. W przypadku tego dzieła możemy jednak wyzbyć się tego rodzaju obaw, tutaj metafora pełni swoją funkcję – przede wszystkim, poprzez analogię, pozwala lepiej ujrzeć i zrozumieć rzeczywistość. Odsłania, a nie ukrywa. Mam nadzieję, że przywoływane w tej recenzji metafory przyniosą podobny skutek.

Wędrując wraz z Autorką, poznajemy zarazem jej drogę badawczą, a więc kolejny wymiar czasoprzestrzeni. Jej zmagania z materią badawczą, niepewności, fascynacje i odkrycia. Postępowanie badawcze przypomina „koło hermeneutyczne” czy też, jak sama to ujmuje, „hermeneutyczną spiralę”. Najlepiej oddaje to następujący fragment:

Prowadzone badania obejmują osiem lat pracy. Wychodziły od pomysłu jeszcze niewyraźnie zarysowanego, jeszcze niepełnego. Wstępnie zbierany materiał badawczy, pierwsze dane, nakłaniały do powrotu do lektur, do wnikliwej ich analizy, a tym samym pozwalały na wstępne ich porządkowanie. To rodziło kolejne pytania. Dalej ponowny powrót w teren badań, ponowna analiza zebranego materiału, ponowna praca z różnymi publikacjami oraz kolejne próby konstruowania opisów i interpretacji. Taki cykl powtarzał się wielokrotnie, przyjmując kształt hermeneutycznej spirali, na której za każdym razem pojawiały się nowe fakty, nowe treści, dokonywane były nowe analizy, nowe interpretacje (s. 34).

W taki właśnie sposób ukształtował się ów immersjonistyczny model badań nad poradnictwem, dla którego owa spiralność ma fundamentalne znaczenie. Strukturalizują go trzy wyodrębnione dla celów analitycznych płaszczyzny zainteresowań badawczych i prowadzonych przez Autorkę refleksji, które owa spiralna wstęga przecina – obszary „dziania się” praktyki poradniczej: powszechność, codzienność i intymność.

Mam wrażenie, że to rozróżnienie nie jest jednak do końca jasne i konsekwentne. Siarkiewicz pisze tak:

Przedmiotem moich badań jest więc praktyka poradnicza, która „dzieje się”, „mieści” i „ukrywa” w powszechności, codzienności i w osobistych doświadczeniach. Praktyka poradnicza, która raz staje się identyfikowalnym obszarem życia codziennego (jest osobista), a raz staje się przestrzenią życia społecznego (jest powszechna) (s. 32).

Dostrzegam tutaj problem definicyjny. Pojawiają się bowiem pytania, która z tych płaszczyzn jest sferą osobistą: czy obszar intymności, czy codzienności, a może i ten, i ten? A także, czy należy rozumieć, że codzienność nie jest powszechna? A może ta sama praktyka może stać się zarówno doświadczeniem codziennym, jak i powszechnym, w zależności od kontekstu? Wydaje się, że to ostatnie rozumienie jest najbliższe intencjom Autorki, niemniej jednak myślę, że całą tę kwestię należy odnieść do toczzonego współcześnie sporu w naukach społecznych o umiejscowienie podmiotu, przejawiającego się zwłaszcza w tzw. teoriach podmiotowości, w kontekście dyskusji o tzw. sprawstwie podmiotowym (*agency*). Z jednej strony mamy tradycyjnie zwolenników umiejscowienia go w obrębie determinujących rzeczywistość społeczną struktur, systemów społecznych, z drugiej reprezentantów stanowiska, zgodnie z którym podmiotowość przynależna jest działającym jednostkom, aktorom życia społecznego. Coraz częściej zaś dają się słyszeć głosy, że oba te poglądy są niewłaściwe, oddają tylko część rzeczywistości, a podmiotowość sytuowana jest w relacjach. Zdania te są wyrazem odchodzenia od dominującego w kulturze Zachodu arystotelesowskiego substancjalizmu. Norbert Elias, na przykład, pisze tak: *Trzeba porzucić myślenie w kategoriach osobnych substancji, a zacząć myśleć w kategoriach relacji i funkcji* (za: Sztompka, Bogunia-Borowska, 2008, s. 23). Pierre Bourdieu mówi, że *„realne jest relacyjne”*: *tym co naprawdę istnieje w świecie społecznym, są relacje – nie interakcje czy intersubiektywne więzi między podmiotami, ale obiektywne relacje, istniejące, jak mawiał Marks, „niezależnie od woli i świadomości jednostek”* (Bourdieu, Wacquant, 2006, s. 76). Randal Collins pisze: *Trzeba uniknąć błędu polegającego na utożsamianiu podmiotu z jednostką, nawet wtedy gdy operujemy na poziomie mikro* (za: Sztompka, Bogunia-Borowska, 2008, s. 33). Jednostka jest oczywiście bytem realnym, ale tylko w sensie biologicznym (fizycznego istnienia), w sensie społecznym, psychicznym i kulturowym jest zaś jedynie abstrakcją – nie istnieje poza kontekstem społecznym, wraz z innymi jednostkami konstytuuje ten kontekst, nie czyni tego jednak autonomicznie. Piotr Sztompka

rekonstruuując te spory na gruncie socjologii, mówi o jej kolejnych wcieleniach: pierwszej, drugiej i trzeciej, tę ostatnią nazywając „socjologią codzienności”. Pisze tak:

Zogniskowanie uwagi na obiektach i procesach par excellence społecznych, ponadjednostkowych, typowe dla socjologii pierwszej i zogniskowanie uwagi na pojedynczych jednostkach i ich działaniach w abstrakcji od społecznego kontekstu, typowe dla socjologii drugiej, zostaje w socjologii trzeciej uzupełnione analizą tego, co Zbigniew Herbert nazwał poetycko ‘przestrzenią międzyludzką’, a więc siecią wielokierunkowych relacji między jednostkami. Taka sieć to inaczej pole jednostkowo-społeczne, nieustannie zmienne i płynne, znajdujące się w procesie nieustannego stawania się. Poszukiwanie ostatecznej «substancji» społecznej, czy to w wersji holistycznej czy indywidualistycznej, zostaje wzbogacone o perspektywę relacyjną i dynamiczną (tamże, s. 23).

Podmiotem mającym siłę sprawczą nie są więc struktury społeczne ani poszczególne jednostki, nawet działające w kontekście tych struktur, a tylko łączące je relacje („trzeci poziom rzeczywistości społecznej”, owo pole jednostkowo-strukturalne – Sztompka, 2007, s. 530), stanowiące ów sprawczy czynnik pośredniczący (*agent*). Owa podmiotowa relacyjność stanowi fundament wielu najnowszych kluczowych teorii społecznych, takich jak choćby teoria pola Bourdieu, wspomniana wyżej koncepcja pola jednostkowo-społecznego Sztompki czy teoria strukturacji Anthony’ego Giddensa. Śladu tych przywołanych tutaj sporów brakuje mi w książce Siarkiewicz. Odwołuje się ona co prawda do Giddensa i jego teorii strukturacji, ale czyni to stosunkowo pobieżnie, zaczerpuje jedynie wątki czasoprzestrzeni, zwłaszcza regionalizacji i pojęcie „stawania się” – nie wykorzystuje jednak w całości doniosłości tej teorii. Myślę, że głębsze odwołanie do „teorii podmiotowości” pozwoliłoby trafniej rozwiązać przywołany wcześniej problem definicyjny, być może nawet znosząc konieczność takiego zabiegu. Przedmiotem badań stałaby się bowiem praktyka poradnicza (zgodnie z definicją Sztompki „zdarzenie społeczne”, z takich zdarzeń tworzy się, „staje” pole jednostkowo-strukturalne) „dziejąca się” i „mieszcząca” w relacjach między obszarami powszechności, codzienności i intymności, we wszystkich tych sferach jednocześnie, gdyż – jak stwierdza Elias *społeczeństwo wytwarza nie tylko to, co podobne i typowe, ale także to, co indywidualne* (za: Sztompka, Bogunia-Borowska, 2008, s. 31). W rzeczy samej więc nie istnieje osobno jednostka i kontekst ją otaczający (a więc analogicznie także doradca, radzący się i kontekst) – aspekty te istnieją razem, jednocześnie, jako nierozdzielna całość. Myślę, że stwierdzenie takie niesie w sobie ogromny potencjał, który w poradownictwie jeszcze nie został wykorzystany. Z tego też czynię generalny zarzut poradownictwu i szerzej humanistom, zwłaszcza pedagogom wciąż szukających substancjalności, dychotomizujących rzeczywistość, patrzących często jedynie w perspektywie albo-albo, albo subiektywizm, albo obiektywizm, jeśli

nawet dostrzegających kontekst, to albo globalny, albo lokalny, najczęściej „wydzielających” jednostkę tak czy inaczej.

Właśnie na poziomie życia codziennego to, co indywidualne, i to, co społeczne, osobna jednostka i powiązana, relacyjna sieć między jednostkami, okazują się nierozzerwalnie związanymi i analitycznie tylko odróżnialnymi aspektami ciągle zmiennego pola indywidualno-społecznego (tamże, s. 32).

Elżbieta Siarkiewicz na szczęście świadomie stosuje tę analityczność i umowność podziału na obszary powszechności, codzienności i intymności – ułatwiają jej one i porządkują, co zrozumiałe, prowadzone rozważania, pozwalają „zatrzymać” praktykę poradniczą (często dosłownie na prezentowanych fotografiach). Nie zmienia to jednak faktu, że w jej analizie brakuje mi traktowania tych trzech płaszczyzn jako jednej nierozzerwalnej całości, wyraźnego zaakcentowania tej okoliczności. W zakończeniu czytamy:

Odrębność wskazanych tu obszarów praktyki poradnictwa jest pozorna i przyjęta jedynie na potrzeby teoretycznych rozważań. Pozwala jednak na bardziej przejrzyste ukazanie zamysłu opisywania tego, co niezwykle skomplikowane i bardzo zróżnicowane. Rzeczywistość poradnicza z tych wyodrębnionych obszarów tworzy wzajemnie nachodzące na siebie, przenikające i splatające się struktury (s. 213).

No właśnie, wciąż nie dostrzegamy, aby te obszary stanowiły nierozzerwalną całość, co najwyżej nachodzą na siebie, przenikają się i splatają. A przecież ostatecznie – zwłaszcza w perspektywie zamieszczonych powyżej twierdzeń o podmiotowości – osobiste (indywidualne, intymne) jest powszechnym (społecznym) i *vice versa*, obszarem zaś, w którym najlepiej to widać, gdzie wszystkie te procesy się ogniskują, jest właśnie życie codzienne.

Niech mi będzie wolno, niejako podsumowując te przedstawione tutaj dosyć szeroko rozważania, podkreślić ich wagę, przywołując opisane przez etnometodologów (do których doświadczeń Siarkiewicz zwłaszcza się odnosi) zjawisko tzw. wandalizmu interakcyjnego (Giddens 2006, s. 111), doskonale ilustrujące tę niepodzielność rzeczywistości społecznej i pokazujące niebezpieczeństwa nieuwzględniania wpływu oddziaływań społecznych o szerszym zasięgu (takich, jak choćby kapitalizm czy patriarchy) na kształt obserwowanych zjawisk, nawet wydawałoby się autonomicznie jednostkowych interakcji z poziomu mikro, a więc częstych relacji poradniczych między doradcą a radzącym się. Ten przykład pozwala nam zobaczyć, do czego może prowadzić pomijanie w analizach sytuacji poradniczych takich kwestii, jak płeć, klasa społeczna czy przynależność etniczna. Wandalizm interakcyjny odnosi się do sytuacji, gdy osoba o niższym statusie społecznym łamie, ważne dla osoby o statusie wyższym, milczące zasady codziennej interakcji, jak np. robotnicy budowlani zaczepiający przechodzące obok budowy dystyngowane kobiety. W takich sytuacjach możemy doskonale dostrzec ową nierozłączność

wielopoziomowej rzeczywistości społecznej. Obszerny cytat z Giddensa, stanowiący jego komentarz w tej sprawie:

Carol Brookes Gardnem w swoim studium Passing by. Gender and Public Harassment (1995) pokazuje, że w takich niepożądanych interakcjach (...) kobiety często czują się obrażane. O ile zaczepki pod adresem jednej kobiety można analizować w kategoriach mikrosocjologicznych, jako pojedynczy przypadek interakcji, o tyle ograniczanie się do takiego spojrzenia na sprawę nie jest wystarczające. (...) Tego typu interakcji nie można zrozumieć bez odwołania się do szerszego kontekstu kulturowej hierarchii płci. Widzimy tu wzajemnie powiązanie mikro- i makroanalizy. Gardnem powiązała zaczepianie kobiet przez mężczyzn z szerszym systemem nierówności związanej z płcią kulturową przejawiającej się w uprzywilejowanej pozycji mężczyzn w sferze publicznej, ich przewadze fizycznej i wszechobecnym zagrożeniu gwałtem. Bez uchwycenia tego związku między mikro- a makrosocjologią nasze rozumienie tych interakcji byłoby bardzo zawężone. Mogłoby się wydawać, że stanowią one odosobnione przypadki, które można wyeliminować, ucząc ludzi dobrych manier. Dostrzeżenie związku między poziomem mikro a makro pozwala nam zrozumieć, że aby zaradzić problemowi na poziomie jego właściwych przyczyn, należy skoncentrować się na eliminacji tych form nierówności związanych z płcią kulturową, które do takich interakcji prowadzą (tamże, s. 104).

Elżbieta Siarkiewicz przywiązuje dużą wagę do kontekstu, jest bardzo uważna i wrażliwa na aspekty kulturowe. Dużo miejsca poświęca na analizę niejednoznaczności w poradnictwie, zwłaszcza wymiarów czasu, przestrzeni, władzy i międzykulturowości. Zagłębianie się w te zakamarki wraz z Autorką jest zresztą jedną z największym przyjemności, jakie Czytelnik może znaleźć podczas lektury tej książki. Odkrywając je dla nas, równocześnie uwrażliwia nas na pojawiające się tam niebezpieczeństwa, niedopowiedzenia i rozmaite „ukrytości”. Jest to naprawdę pasjonujące doświadczenie, wciągająca podróż rozwijająca wyobraźnię. Niewiele miejsca poświęca jednak takim kwestiom, jak płeć czy status społeczny. Tak jakby doradca i radzący się nie mieli płci (choć o roli ciała, tworzenia wizerunku ciała adekwatnego do wymagań rynkowych, pisze dosyć szeroko), a także pozycji społecznej i związanych z tym uwikłań wpływających na proces poradniczej interakcji. Wagę zaś tego kontekstu mogliśmy dostrzec w cytowanym przed chwilą obszernym komentarzu Giddensa. Do jakich „niezręczności” zaś to może prowadzić, niechaj pokaże następujący fragment. Pisząc o konstruowaniu tożsamości między innymi poprzez nadawanie „imienia” zawodowego, uwzględniając konteksty dyskryminacji ze względu na płeć i rasę (ciało), Autorka równocześnie tworzy taki oto ciąg nazw zawodów: „nauczyciel, konsultant oświatowy, ekspedientka, inżynier, asystent technik, dyrektor, doradca” (s. 192). W innym miejscu wymienia: „akwizytorzy, sekretarki, pracownicy salonów mody (...) aktor, **modele**, **modelki**, sportowcy, drwale, górnicy” (s. 198). Niekonsekwencja nazewnictwa, oddająca ukryte milczące założenia, jest

tutaj aż nadto widoczna. Wielu zapewne powie, że to szczegół niewart podkreślenia, ale biorąc pod uwagę wrażliwość kulturową Autorki, manifestowaną w tylu innych obszarach poradniczych (dzięki czemu po prostu bardzo wysoko „zawiesiła poprzeczkę” w tym względzie), można oczekiwać zachowania ciągłej, a w każdym razie większej czujności. Tym bardziej że ma ona świadomość – wielokrotnie przejawianą – znaczenia języka w konstruowaniu rzeczywistości społecznej, choćby poprzez nadawanie owych „imion”. Niewystarczające poświęcenie uwagi ukrytemu wymiarowi płci kulturowej, samoistnie mści się w taki oto sposób...

Drugim, strukturalizującym narrację – obok opisanego już pierwszego kryterium „położenia”, „usytuowania praktyki poradniczej wobec podmiotu” (s. 213), które umożliwiło Autorce wyodrębnienie opisywanych wyżej trzech obszarów (intymności, codzienności i powszechności) – jest kryterium, jak sama to definiuje,

miejsca realizacji poradnictwa, miejsca, w którym się ono tworzy, dzieje i finalizuje. Dlatego pojawiło się poradnictwo formalne (instytucjonalnie powołane, określone poprzez założenia, cele, funkcje), pozaformalne (lokalizowane przy różnego rodzaju instytucjach jako działalność dodatkowa, poboczna) oraz nieformalne (działające się w otaczającej nas rzeczywistości, w codzienności) (s. 213).

Ten podział za względu na „miejsce realizacji” – przenikając się z pierwszym podług kryterium „położenia” – stanowi zarazem główną oś strukturalizującą książkę. Dodajmy, że owa struktura jest bardzo klarowna, co w wypadku publikacji osadzających swoje badania i analizy w paradygmacie interpretatywnym nie zawsze jest spotykane. Sama Autorka wyraża takie obawy, jednak możemy ją zapewnić, że są bezpodstawne. Klarowność konstrukcji książki i prowadzonych w jej ramach rozważań jest niewątpliwie wielką zaletą recenzowanego tutaj dzieła.

W pierwszym rozdziale otrzymujemy autorską syntezę dotyczącą ujęcia charakteru prowadzonych dotychczas badań poradoznawczych, z podziałem na te poszukujące epistemologicznej pewności i drugie, godzące się na jej brak. Te pierwsze prowadzone są w paradygmacie pozytywistycznym, drugie zaś z pozycji interpretatywnych i krytycznych. Sama Autorka zdecydowanie zalicza się do tego drugiego nurtu. To z tej perspektywy dostrzeżono kontekst poradnictwa, jego rozmaite ukryte wymiary i niejednoznaczności (władza, przemoc, manipulacja itp.).

Drugi rozdział jest opisem metodologicznych ram rozumiejącego wglądu w poradnictwo. Znajdujemy tutaj poglądy Autorki – okraszone bogatymi odwołaniami do literatury – na sposób poznawania i rozumienia rzeczywistości poradniczej. Elżbieta Siarkiewicz rekonstruuje zwłaszcza orientacje etnograficzne, etnologiczne i etnometodologiczne. Odwołuje się do metody analizy konwersacji i perspektywy socjologii wizualnej.

W trzecim rozdziale mamy okazję przyjrzeć się bardzo blisko, ukrytym wymiarom poradnictwa zinstytucjonalizowanego i dostrzec pojawiające się w nim niejednoznaczności. Siarkiewicz oprowadza nas po jego rozmaitych zakamarkach. Widzimy przejawy i sposoby sprawowania władzy dyscyplinarnej, obserwujemy

znaczenie przestrzeni w procesach poradniczych, poznajemy twórców tekstu przestrzeni poradni i jego odbiorców. To tutaj, w tym rozdziale znajdują się pogłębione, niezwykle wnikliwe i pasjonujące analizy sposobów rozumienia czasu przez doradców, strategie „gry czasem” i „dialog czasów” w relacjach doradców z radzącymi się.

Rozdział czwarty jest jednym z moich ulubionych. Urzekła mnie zaprezentowana w nim idea „poradnictwa sprowokowanego przez okoliczności”, odwracającego ustalony porządek ról, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni, poradnictwa niejako samego przychodzącego do człowieka. Wykorzystanie etnometodologicznego zabiegu „zerwania” przyniosło niesamowite rezultaty. Ile rzeczy można się dowiedzieć o radzeniu się/radzeniu komuś, stosując taki prosty, acz genialny w swojej prostocie zabieg – niechaj sprawdzi sam Czytelnik, zaglądając do książki. Nie odbierając mu tej przyjemności, starając się tym samym zachęcić do przeczytania książki, pozostawiam Go w niedopowiedzeniu...

W rozdziale piątym poznajemy poradnictwo osadzone w codzienności. Mamy okazję zobaczyć, czym np. jest poradnictwo „na progę”, poradnictwo w międzyczasie czy incydentalne.

Rozdział szósty i ostatni zawiera rozważania na temat oceny skuteczności poradnictwa. Biorąc pod uwagę pojawiające się tutaj niejasności i problemy z jednoznacznym określeniem charakteru tej skuteczności, zmierzeniem jej, Autorka wprowadza bardzo ciekawe rozróżnienie na realną i symboliczną skuteczność poradnictwa. W tym kontekście bardzo inspirujące są rozważania na temat roli ciała na współczesnym rynku pracy i skuteczności poradnictwa w tworzeniu ciała adekwatnego (czy też może jedynie jego iluzji?).

Książkę czyta się znakomicie, dając się uwieść Autorce i z zaufaniem podążając za nią w wędrówce po „przesłoniętych” i czasami „niebezpiecznych” poprzez swoją wymowę zakamarkach światów poradniczych. Owa podróż jest bardzo pouczająca, porusza wyobraźnię, zaciekawia i inspiruje. Dla refleksyjnych i lubiących odkrywać głębsze wymiary pasjonatów tych poradniczych światów stanowi lekturę nieodzowną.

Michał Mielczarek

Bibliografia

- Bourdieu P., Wacquant L. (2006) *Logika pól*, [w:] A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, (t. 2), Warszawa, Wyd. Nauk. SCHOLAR.
- Giddens A. (2006) *Socjologia*, przeł. A. Sulżycka, Warszawa, Wyd. Nauk. PWN.
- Sztompka P. (2007) *Socjologia*, Kraków, Znak.
- Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (2008) *Socjologia codzienności*, Kraków, Znak.